

Me and That Man - Songs Of Love And Death (2017)

Written by bluesever

Wednesday, 12 April 2017 14:10 -

Me and That Man - Songs Of Love And Death (2017)



1. *My Church is Black* 2. *Nightride* 3. *On the Road* 4. *Cross My Heart and Hope To Die* 5. *Better The Devil I Know* 6. *Of Sirens, Vampires and Lovers* 7. *Magdalene* 8. *Love & Death* 9. *One Day* 10. *Shaman Blues* 11. *Voodoo Queen* 12. *Get Outta This Place* 13. *Ain't Much Loving* 14. *Cyrulik Jack* Adam Nergal Darski - Vocals, Acoustic Guitar, Electric Guitar John Porter - Vocals, Acoustic Guitar, Electric Guitar, Harmonica, Banjo Wojtek Mazolewski - Bass Łukasz Kumański – Drums Damian Ukeje, Kev Fox, Piotr Połać - Backing Vocals + Czesław Mozil – Accordion (4) Michał Łapaj – Organ (Hammond) (5) Magdalena Szczypińska – Violin (5) Luna Bystrzanowska – Vocals (5)

Long-time fans of Polish death metal crew Behemoth are unlikely to be surprised by frontman Nergal's decision to make a record such as *Songs of Love and Death*. A stripped-down exercise in melodramatic, sandblasted Americana, his collaboration with folk stalwart John Porter draws from many of the same thematic sources that Behemoth have plundered at breakneck speed and excruciating volume over the years. The difference is that this is firmly in acoustic territory, where blues, folk and country collide and Nergal unveils a new, more intimate voice for his inner demons. Superficially, the likes of anthemic opener *My Church Is Black*, the woozy *Voodoo Queen* and tense, unsettling closer *Ain't Much Loving* belong in a sonic realm built by Johnny Cash, Nick Cave and (as the album's title suggests) Leonard Cohen. But Nergal is one of extreme metal's few true eccentrics, and his obvious delight at finding a new way to explore life's scariest shadows provides the infernal oomph that makes this unexpected detour so enthralling. ---Dom Lawson, theguardian.com

Adam 'Nergal' Darski is most notably the frontman for Polish blackened death metal band Behemoth, However, his latest side-project *Me And That Man* couldn't possibly deviate further

Me and That Man - Songs Of Love And Death (2017)

Written by bluesever

Wednesday, 12 April 2017 14:10 -

from the extreme metal genre. The project's debut album, 'Songs of Love and Death', covers a wide range of sounds – from stripped back folk, to a mildly driven rock and even a little hint of country. Speaking on the change of pace, Nergal simply stated "With all the best art, once you have it in you, you have to release it. Otherwise, it becomes toxic and dangerous to your own system".

"My Church Is Black" opens the album and immediately sets an obviously dark and mournful tone reminiscent of Nick Cave or Tom Waits. Featuring strummed guitars, harmonica melodies and an organ sitting subtly behind the rest of the instruments providing quite an eerie and almost ominous undertone. Accompanying all of this are lyrics such as "My church is black, my blood runs cold. The sun won't shine for me no more." The meaning behind this music is (much like the overall theme of the album) stripped back, raw, and very up-front. This is a message being delivered without room for misinterpretation.

"Of Love & Death" picks up the pace with a pulsing beat and busy bass lines whilst still leaving a lot of breathing room in terms of instrumentation. This song immediately draws to mind the track "Miserlou" by Dick Dale, albeit at a slower pace. This track is clearly highlighting the darker side of love and the bitterness it brings forth, with lyrics such as "At the end of the day, there is no one to blame. Love and death is all the same."

"Voodoo Queen" continues the tale of poisonous love. Telling the story of meeting a woman, "beneath the blazing sun, she said: where you going to? I said: I'm going West, pretty lady. She gave me an evil smile and said: I'm kinda going there too... She's a voodoo queen". This sets up a narrative on how the things which hurt us can oftentimes be the things we are unable or unwilling to give up – as evidenced by the line, "We did everything we shouldn't do. So many crazy, crazy nights under the full moon, I fell in love with her secret tattoo". Whilst the lyrical content of this album is frank and very to-the-point, it's obviously not without thought. Each song contains heavy topics which are able to inspire a lot of critical thinking and perhaps some self-evaluation too.

The lowdown? Whilst not everyone's cup of tea, 'Songs of Love and Death' are infectious tunes that are very easy to relate to. Nergal has found himself with vocal lines and melodies unexpectedly popping up in his head several times over the last few days, which says a lot about the strength of his songwriting and the lyrical content. ---The Gosslet, metalwani.com

Enfant terrible polskiego metalu i bluesman, który otwarcie przyznaje, że nie cierpi metalowego łomotu. Mezalians Nergala i Johna Portera wzbudza wiele emocji. Nowa jakość polskiego bluesa czy z dużej chmury mały deszcz? Recenzujemy „Songs of Love and Death” – płytowy debiut projektu Me And That Man.

Zobaczyć Nergala śpiewającego bluesa to jak zobaczyć Clintę Eastwooda w filmie innym niż western. Bo niby wszystko można sobie wyobrazić, ale pewne rzeczy trudniej. Zadeklarowany metalowiec silący się na bluesowy zaśpiew? To nie może się udać, to może być co najwyżej parodia bluesa. King Dude jest tylko jeden, a Nergal, nie licząc projektu Wolverine, z wokalem innym niż growl ma mniej więcej tyle wspólnego co jego Behemoth z Radiem Maryja.

Tu jednak pojawia się ten drugi, John Porter. Wirtuoz blues-rockowej chropowatości, muzyczne uosobienie szorstkiego egzystencjalizmu. Człowiek, który na akustycznych balladach opowiadających o świecie widzianym z punktu widzenia faceta po przejściach zna się jak papież na Nowym Testamencie. Ten oto John Porter, doświadczony, wyrafinowany bluesman, pomógł Nergalowi odnaleźć w sobie głos, niezbędny do snucia dojmujących historii o miłości i śmierci. Bo o tym właśnie jest debiut Me And That Man.

Album „Songs of Love and Death” to klasyczna symbioza, przynosząca wymierne korzyści obu stronom. Nergal skorzystał na niej, zdobywając niezawodnego kompana i wymarzonego mentora. Skorzystał również znakomicie czujący się u boku wyrazistych postaci John Porter. I tak „Songs of Love and Death” brzmi jak dojrzały układ dwóch dżentelmentów – wynikający bardziej ze spontanicznej chęci wspólnego stworzenia czegoś nowego niż taniego koniunkturalizmu. Czuć w nim obustronną, chłopacką radość z grania, choć od razu trzeba zaznaczyć, że nie jest to materiał ani nowatorski, ani tym bardziej wybitny.

Ale jest to płyta solidna, profesjonalnie wyprodukowana, mająca swoje momenty, klimat, mieszcząca na 14 ścieżkach dwie nieprzeciętne osobowości. Zaczyna się od mocnego akcentu, od singlowego „My Church Is Black” – utworu nośnego, stylowego i jak ułał pasującego do wizerunku Nergala. Niestety, od razu da się tu wyczuć, że czysty śpiew to dla Nergala coś nowego. Jego głos już w „My Church Is Black” sprawia wrażenie trochę wymuszonego, spiętego, brakuje mu bezczelnej nonszalancji, luzu, bez którego żaden bluesman obejść się nie może. Tu jednak z pomocą przychodzi John Porter, rozładowując atmosferę w „Nightride”, drugim w kolejności utworze na krążku – rasowym, aczkolwiek mało oryginalnym.

Me and That Man - Songs Of Love And Death (2017)

Written by bluesever

Wednesday, 12 April 2017 14:10 -

I choć niby wszystkie patenty, które pojawiają się na „Songs of Love and Death” wydają się już znane, całość ma swoją atmosferę, przez co łatwo o tym zapomnieć. Tak dzieje się przy „Of sirens, vampires and lovers” czy „Magdalene” – numerach mocno wyróżniających się na płycie. Wyróżnia się również „One day”, utwór utrzymany w klimacie klasycznego country, który spokojnie mógłby znaleźć się w repertuarze Waylona Jenningsa albo innego Krisa Kristoffersona.

Ale jeśli chodzi o inspiracje, na „Songs of Love and Death” dominuje kto inny. To Nick Cave, o którym nie sposób nie wspomnieć, pisząc o Me And That Man. Złośliwi powiedzą, że cały ten projekt to bezceremonialne zrzywanie z muzycznej wrażliwości Cave’a, za dowody podając takie utwory, jak „Cross my hear and hope to die” czy „Lobe & Death”. I rzeczywiście – podobieństwa są uderzające. Tu jednak dotykamy istoty „Songs of Love and Death”.

Me And That Man to hołd dla inspiracji Nergala i Johna Portera, co obaj artyści wielokrotnie podkreślali jeszcze przed premierą „Songs of Love and Death”. Nic więc dziwnego, że nad krążkiem unosi się duch takich wykonawców, jak wspomniany Nick Cave czy Johnny Cash – i niespecjalnie jest się na co zżymać. Jeśli dodamy do tego fakt, że na płycie nie brakuje aranżacyjnych smaczków, obłędu rodem z dokonania The Doors, szamańskiego odjazdu i wysmakowanego brudu, album okaże się naprawdę ciekawym wydawnictwem. Nie wykraczającym poza swoje pierwowzory, ale mimo to szczerym, nastrojowym i mającym swoją surową dramaturgię. Zdecydowanie wartym sprawdzenia. ---Piotr Garbowski, rockmetalnews.pl

download (mp3 @320 kbs):

[yandex](#) [4shared](#) [mega](#) [mediafire](#) [uloz.to](#) [cloudmailru](#) [uptobox](#) [uplea](#)

[back](#)